

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „**Gazety Pabjanickiej**”, ulica Ś-go Rocha № 23, **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekst. na 1-ej, 2-ej i 3-ej stronie po 30 kop., na 4-ej przed tekstem 15 kop., za tekstem po 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

Spisek rusińsko-pruski przeciw polakom

Redaktor „Dziennika berlińskiego” p. Franciszek Krysiak, znalazł się zbiegiem okoliczności w tem szczęśliwym położeniu, że mógł opublikować wielki zbiór tajnych dokumentów centrali berlińskiej „Ostmarkenvereinu”. Dokumenty te dotyczą przedewszystkiem dwóch spraw: stosunku „Ostmarkenvereinu” do tutejszego społeczeństwa polskiego i do rządu pruskiego, wykazuje zależność urzędowej polityki przeciwpolskiej od zamiarów i działań hakatystów—dotyczy powtórnie stosunku „Ostmarkenvereinu” do rusinów, wskazując, że są całkowicie narzędziem w ręku hakatystów i robią obroty polityczne w Galicji i w Wiedniu ściśle według marszrutu berlińskiej.

Dla braku miejsca nie możemy szczegółowo przytoczyć licznych dokumentów wyjętych z rewelacji p. Krysiaka, a podanych przez pisma warszawskie. Ograniczymy się na przytoczeniu dla przykładu niektórych tylko dokumentów charakteryzujących stosunek rusinów, prusaków i marjawitów do polaków.

Ze strony ruskiej delegowany był między innymi do roboty antypolskiej ksiądz grecko-katolicki Hanyckij, ze strony niemieckiej występuje przeważnie główny kierownik T-wa H. K. T. p. Tiedeman i jeneralny sekretarz tej korporacji Bovenschen.

I tak dnia 27 września 1903 r. podała arcyhakatystyczna „Schlesische Zeitung” wiadomość, że zanoszą się w sejmie galicyjskim na zawieszenie broni między rusinami a polakami.

Przeraziło to zarząd główny Tow. H. K. T. w Berlinie, który nie mógł zrozumieć, skąd rusini, którzy dopiero co z zawarli przymierze zaczepne przeciw polakom, mogliby właśnie w tej chwili pogrzebać siekiere niezgody na gruncie galicyjskim. Wystosował więc dnia 7 października 1903 roku energiczne zapytanie do Hanyckiego, który wtedy mieszkał we Lwowie przy ul. Ormiańskiej № 2, aby im zaraz w imieniu ruskiego Komitetu narodowego złożył oświadczenie, jak się rzecz ma z owem zawieszeniem broni.

Hanyckij w liście z dnia 10 pa-

ździernika 1903 r. datowanym z Rudna pod Lwowem (kiedy ten ksiądz był właściwie w swojej parafji?) uspokoił obawy swego berlińskiego sojusznika w słowach:

„W odpowiedzi na cenne pismo panów z dnia 7 października donoszę, że niema zawieszenia broni między rusinami a polakami. Dopóki tylko trwać będzie polska niewola (pólnische Knechtschaft), dopóty mowy niema o zawieszeniu broni”.

Nazajutrz, 11 października, raportuje Hanyckij do Berlina:

„Dnia 7-go października mieliśmy posiedzenie szerszego komitetu, do którego z całego kraju należy 30 mężów, które zatwierdziło plan komitetu wykonawczego wysyłania robotników (rusińskich) do Niemiec i wejścia w porozumienie z niemieckimi politycznymi Towarzystwami, dając zarazem mandat, ażeby nawiązać jaknajściślej szły związek z niemcami”.

A dalej donosi ten ksiądz katolicki: „Obecnie obradują w sejmie lwowskim nad projektem prawa w sprawie utrudnienia robotnikom wolności przesiedlania się. Rusini je jednak zwalczają, ponieważ projekt opracowany jest na korzyść polskich wielkich właścicieli ziemskich, którzy przez wychodztwo robotników ruskich cierpieć będą na brak sił roboczych”.

Niebawem spiskowcy od słów przechodzą do czynu. Przyjaciele rusko-hakatystyczni urządzają zjazd w

Berlinie, aby ułożyć plan przyszłej kampanji przeciwpolskiej.

Wynika to z następującego listu Hanyckiego do Zarządu głównego hakatystów w Berlinie (№ żurnalu 6,867 6 listop. 1903 r.).

Lwów, 4-go listopada 1903 roku.

„Wielmożny Panie! Dziś już pewnie wybrani będą delegaci, którzy mają jechać do Berlina, aby ustanowić jednolity program działania w walce z polakami, a z drugiej strony przedstawić odpowiednie projekty reemigracji niemców z Galicji do Niemiec. (Ta reemigracja zrobiła fiasko i jej miejsce zajęło wychodztwo rusinów do Niemiec. Przep. aut.)

„Ponieważ jeden z panów był nieobecny, będę mógł dopiero 8 list. donieść, kiedy przyjedziemy.

„Pozostaję z najgłębszym szacunkiem Hanyckij”.

Na szczególną uwagę zasługuje następujący list, a raczej ukaz Tiedemanna do rusinów:

„Berlin, 22-go grudnia 1901 roku. Polecone. Do rusińskiego Komitetu narodowego we Lwowie.

„Wielce Szanowni Panowie! Dn. 11-go grudnia odbyła się w Berlinie konferencja głównego zarządu niemieckiego T-wa wschodnich kresów i jego prowincjonalnych kierowników, w której brał także udział ks. prob. Hanyckij z Zimnejwody pod Rudnem w Galicji.

Związki dobroci

(Dokończenie).

Zobowiąże się mówić zawsze prawdę i przyznawać się szczerze do wszystkich złych uczynków. Zobowiąże się nie krzywdzić nigdy ani człowieka, ani zwierzęcia, szanować i kochać wszystko, co żyje opuszczone i bezbronne”. Chłopcy uczyli się. Od-tąd i oni należeć będą do stowarzyszenia, które nauczyciel nazwał Ligą Dobroci. Przystąpiło zaraz szesnastu; ośmiu powiedziało, że się namyśla, że zapytają rodziców. Po miesiącu do Ligi Dobroci należeli chłopcy ze wszystkich klas szkolnych, a po roku we wszystkich szkołach Bostonu były Ligi Dobroci. Nie można było poznać dawnych niesfornych chłopców: stali się poważni, uczynni, dobrzy. Dawne figle, obrzucanie kamieniami, piaskiem, oblewanie wodą kolegów i przechodniów, wyśmiewanie się ze źle ubranych biedaków, przedrzeźnianie kalek — ustalo.

Przeciwnie. Na każdym kroku można było zauważyć, jak dzieci starają się czynić dobrze. Idzie węglarz ulicą. Toczy w górę swój wózek na-

ładowany węglem. Ledwie posuwa się naprzód. Wyteża wszystkie siły. Pot spływa mu z czoła po czarnej od węgla twarzy. Nagle spostrzegli go wracający ze szkoły uczniowie. Sześciu najstarszych spieszy do węglarza z pomocą. Schodzą z chodnika na ulicę, chwytają za dyszel, ramionami podpierają wózek, który toczy się raźniej pod górę. Węglarz nie umie wyjść ze zdziwienia. Myślał w pierwszej chwili, że czeka go przeprawa z wesołymi ulicznikami, którzy gotowi przewrócić jego wózek i ciężką mu wyrządzić krzywdę. A tu nagle taki objaw miłości i miłosierdzia nad jego starością i ciężką pracą. Gdy byli na górze, chłopcy zapytali, czy ich pomoc potrzebna dalej. Węglarz podziękował. Zdjęli czapki i chcieli odchodzić, gdy robotnik poprosił o pozwolenie uściśnięcia im rąk na znak pożegnania. Chłopcy podali ręce i szczylicili się później sadzą, która na ich rękach została.

Nauczyciele szkoły bostońskiej napisali o Lidze Dobroci w piśmie nauczycielskiem. Wiadomość obiegła całą Amerykę Północną i we wszystkich prowincjach wnet zaczęto zakładać Ligi Dobroci. Dziś należy do Lig Do-

broci w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej siedem milionów dzieci.

Ligi Dobroci zaczęły za przykładem Ameryki powstawać i w innych krajach. Najpierw w Anglii, później we Francji. Wszędzie dzieci obowiązują się nie kłamać, mówić prawdę, być szczerymi ze sobą i z nauczycielami, co dzień czynić coś dobrego w szkole, albo w domu, względem kolegi, rodziców, służących, przechodniów, żebraków, wreszcie wobec zwierząt, nie męczyć psów, albo kotów, prosić woźniców, aby nie bili koni i t. d.

We Francji w szkołach, w których istnieją Ligi Dobroci, zaprowadzono skrzynki do listów; w każdej klasie znajduje się skrzynka, do której uczniowie wrzucają kartki z wiadomością o dobrym uczynku, spełnionym przez kolegę. Wiadomość powinna być nie podpisana.

W szkołach francuskich są lekcje moralności. Na najbliższej lekcji nauczyciel otwiera skrzynkę, wyjmując notatki, układa je, wylicza najlepsze uczynki i tłumaczy uczniom, dlaczego te, a nie inne uważa za najlepsze. Ci, co spełnili dobry uczynek, nie otrzymują żadnej nagrody. Wystarcza im, gdy nauczyciel pochwalił uczynek, nie osobę, która go spełniła.

O pewnej szkole dla dziewcząt w Bordeaux (Bordo) nauczycielka opowiada, że odkąd założono tam Ligę Dobroci, zauważyła że starsze dziewczynki opiekują się z nadzwyczajną pieczołowitością młodszymi, powtarzają z nimi zadania, w dniu świątecznym schodzą się, aby z mniej zdolnymi powtarzać lekcje.

Pewnego dnia, opowiada ta sama nauczycielka, wesola i krzykliwa szkoła stała się nagle spokojną i poważną. Mija dzień jeden i drugi—spokój i powaga trwają dalej. Nauczycielka zdziwiona nagłą zmianą, pyta o powody, dla których dziewczynki przestały się bawić, nie biegają, nie hałasują. Słyszysz w odpowiedzi, że jeden z nauczycieli, zamieszkały w sąsiedztwie, jest umierający. Dzieci należące do Ligi Dobroci, uważały, że powinny w ten sposób wyrazić współczucie swoje dla przewodnika, który całe życie swoje poświęcił ich kształceniu.

Nie wiem, czy w szkołach polskich istnieją Ligi Dobroci, których członkowie starają się kształcić i doskonalić, nie wyrządzać nikomu krzywdy i nie pominąć żadnej sposobności niesienia pomocy innym?

„Przy tej sposobności omówiono szczegółowo w dłuższych obradach oprócz sprawy przeprowadzenia robotników rusińskich do Niemiec, także inne sprawy, które tak dla narodu rusińskiego, jak i dla sprawy niemieckiej wielkiej są doniosłości.

„Ks. prob. Hanyckij, któremu za jego interesujące informacje o stosunkach w Galicji obowiązani jesteśmy do wielkiej wdzięczności, opowie Panom bliższe szczegóły o rezultacie naszych obrad“ i t. d.

„Prosimy tedy Panów raz jeszcze we własnym Waszym interesie bardzo usilnie, ażebyście ani chwili nie zmudzieli i możliwie w najbliższym czasie powołali do życia nieodzowną konieczną organizację.

„Z najgłębszym szacunkiem Zarząd główny Niem. Tow. kresów wschodn. H. v. Tiedemann, prezes. Dr. Bovenschen, sekretarz.

„Lwów, dnia 19 lutego 1913 roku. Wielce Szanowny Panie Scholtz! W odpowiedzi na list Pański z d. 15 b. m. przysłałam Panu niniejszem obrazki, o które Pan prosił. Co dzieje się z dziełem ilustrowanem, które „Ostmarkenverein“ chciał wydać pod koniec 1912 roku? Obiecał mi Pan swego czasu egzemplarz. Rządowi austriackiemu ruch polski zaczyna teraz działać na nerwy. Ale duchów, które sam wywołał, teraz się pozbyć nie może.

„Pozostaję zawsze z przyjemnością do usług Pańskich.

„Z wiernoniemieckim pozdrowieniem uniżony W. Feuter.

Berlin, dnia 22 lutego 1913 roku. Wielmożny pan W. Feuter, sekretarz konsulatu we Lwowie. Ces. niem. konsulat.

„Wielce Szanowny Panie Feuter! Dziękuję uprzejmie za 3 fotografie. Zechęć Pan odwrotną pocztą domnieć mi, jakie kolory ma chorągiew niepodległości i jakie barwy mniej więcej mają inne chorągwie polskich narodowych towarzystw. Dalej, jakiego koloru są kapelusze i mundury skautów?

„Z wiernoniemieckim pozdrowieniem Scholtz. (sekretarz berliński biura hakatystów).

Dnia 16 maja 1913 r. wystosował sam wódz „Ostmarkenverein“ Tiedemann z Jeziołek do dyrektora ministerjalnego w pruskiem ministerjum rolnictwa, wyższego radcy regencyjnego dr. Hermesa, obszernie pismo z prośbą o roczną subwencję rządową w sumie 12,000 marek na utworzoną przez siebie przy pomocy hakatystycznego berlińskiego Landbanku nową instytucję p. t. „Centralstelle zur Beschaffung von deutschen Ansiedlern und Feldarbeitern“.

Na utrzymanie tej instytucji przeznaczył Landbank od siebie 10,000 marek, „Ostmarkenverein“ 2,000 marek.

Jako cel Centrali określił Tiedemann w piśmie do ministerjum „sprowadzanie niemieckiej ludności rolniczej (Rueckwanderer) z Galicji, Węgier i południowej Rosji, aby ich osiedlać w polskich ziemiacach i powstrzymać napływ słowiańskich obywateli“.

Na ten cel ma rząd od siebie wyznaczyć rocznie 12,000 marek, bo Centrala chętnie będzie oddawała przybyśwów Komisji kolonizacyjnej jako osadników i robotników rolnych.

„Za granicą będzie „Ostmarkenverein“ udawał, że to jest czysto prywatne przedsiębiorstwo, tak że rząd będzie mógł zawsze oficjalnie się Centrali wypierać“.

Dnia 7-go października 1903 roku szerszy komitet wykonawczy rusinów z całego kraju — jak opiewa odnośny dokument — uchwalił urzędowe przystąpienie do hakatystów.

Na robotę polityczną ks. Hanyckiego rzuca charakterystyczne światło następujący list, skierowany wprost do głównego wodza hakaty p. Tiedemana.

Katowice, 15, I, 1910. Jaśnie Wielmożny Panie! Laskawe poparcie przez Wielmożnego Pana moich usiłowań dla pomieszczenia robotników rusińskich w Niemczech wydaje już owoce.

„Rusini, wzmocnieni przez obywatelstwo ekonomiczne, podejmują z powodzeniem walkę z polakami. Poufnie!

„Jaśnie Wielmożny Pan przypomni sobie może moje słowa: „Polakom należy wydać bitwę w Galicji“. To się obecnie sprawdza: Skutek byłby pewnie już piękniejszy i większy, gdyby się było dalej pracowało w tym kierunku. Na narodowym gruncie powinien być ruch obywatelski rusinów do Niemiec rozwinięty i prowadzony.

„Ja wiernie trzymam się moich zasad i ponieważ agitacja wśród rusinów w celu wywołania ruchu obywatelskiego do Niemiec ogólnie jest przeprowadzona i ponieważ liczba rusińskich obywateli, jakkolwiek nie jest jeszcze pełna, ale do połowy już została doprowadzona, przeto chciałbym przeprowadzić moją zasadę i jednocześnie dalej ją rozprowadzić, t. j.: „polakom wydać wojnę na tyłach, także ze strony litwinów, białorusinów i rusinów w Rosji.

„Odpowiednie organizacje już istnieją. Potrzeba tylko odpowiedniego kierownictwa i poparcia, aby je doprowadzić do pełnego życia i działa-

nia i do konsekwentnego przeprowadzenia.

„Ze sprawą tą zwracam się do Jaśnie Wielmożnego Pana z najważniejszą prośbą, abyś ją Pan ujął w swoją doświadczoną i silną rękę i prowadził ją jako sprawę „Ostmarkenverein“.

„Mogę Jaśnie Wielmożnego Pana tylko zapewnić, że sprawa uwieńczona będzie pomyślnym skutkiem, że ja całą siłą będę dla tej sprawy pracował, i że w najwyżej 10—15 latach doprowadzimy do zupełnego wyłączenia polaków z ruchu obywatelskiego do Niemiec i że w ten sposób postaramy się o wyschnięcie źródła, z którego (cierpiąc) polacy stali się wielkimi i potężnymi.

„Pozostaję z najgłębszym szacunkiem zawsze najwdzięczniejszy i najoddajniejszy Hanyckij, rusiński proboszcz.

Pan Tiedemann był wielce uradowany tym listem i natychmiast tak odpowiedział:

Berlin, 21 stycznia 1910. Do przewielebnego proboszcza Hanyckiego w Katowicach, Górny Śląsk.

„Waszej Przewielebności szacowne pismo z dnia 15-go b. m. przeczytałem z największym zainteresowaniem. Ku mej żywej radości przekonałem się z niego, że Pańskie niezmordowane usiłowania zwalczania pod względem ekonomicznym naszego wspólnego wroga, zorganizowanych polaków, przez wyparcie przez rusinów polskogalicyskich obywateli, wydało już uchwytne owoce.

„Rozumię się samo przez się, że jestem chętnie gotów i nadal popierać usiłowania Pańskie ze wszystkich sił i proszę dlatego podać mi w tym celu obszernie Pańskie plany i zarazem objaśnić, w jaki sposób „Ostmarkenverein“ może Pana w tem popierać.

„Ze znanym szacunkiem Waszej Przewielebności najuniżeńszy 23. to znaczy: Tiedemann.

W innym liście Hanyckij dziękuje generalnemu sekretarzowi hakaty za przysłany materiał:

N-r żurnalu 4067. Katowice 9 lipca 1905. Wielmożny Panie! (Wohlgeborener (sic!).

„Serdeczne dzięki za przysłany materiał. Zostanie on znakomicie wykorzystany przeciw polakom w Galicji. (Es wird ausgezeichnet gegen die Polen in Galizien ausgenutzt).

„Proszę o przysłanie jeszcze jednego egzemplarza „Polenstimmen“ i dwu egzemplarzy broszury „Polenring“. Po jednym egzemplarzu zatrzymam dla moich prac, a drugie wyślę do Lwowa.

„Będzie to wydrukowane w gazetach i wyzyskane w ten sposób, że u-

dowodni się, iż polacy w Niemczech mają większą wolność prasową aniżeli rusini w Galicji. Każdy polski artykuł zostanie wyzyskany dla rusińskich stosunków. W ten sposób nasze gazety obronimy przed konfiskatą a bardzo ostro wystąpimy przeciw polakom.

„Jeżeli u panów znajduje się materiał, ilustrujący, co polskie gazety piszą przeciw Prusom, proszę mi go także przysłać. Chciałem sobie odpisać ustawy Towarzystwa Marcinkowskiego, lecz śpiesząc się z odesłaniem materiału, zapomniałem je odpisać, proszę tedy przysłać mi odpis ich.

„Jeszcze raz serdeczne dzięki i proszę wszystko, co moglibyśmy zużyć wspólnie przeciw polakom, przysłać mi, a wszystko zostanie zużyte przeciw polakom.

„Z najgłębszym szacunkiem Hanyckij.

„P. s. Proszę o wiadomość, gdzie obecnie przebywa Eksceleńca major von Tiedemann. W przyszłym tygodniu będę w Berlinie, mam wiele do omówienia. Prawdopodobnie przyjedzie także przewodniczący rusińskiego komitetu narodowego.“

Z innych spraw poruszanych w dokumentach na uwagę zasługuje list głównego przywódcy hakaty, Tiedemanna, do komandora protestanckiego zakonu Joanitów, księcia Dohna w Schlobitten, w Prusach wschodnich. Tiedemann prosi, aby „Jaśnie oświecony książę“ postarał się o zbudowanie szpitala w Sopotach i tak między innymi motywuje ten projekt:

„Istnieje zamiar parafji katolickiej w Sopotach jednocześnie ze sprawą daniem szarytek, zbudować szpital w mniejszym stylu. Atoli jest powszechnie znanem, że szarytki stoją pod wpływami polsko-katolickimi, tak że trzeba się obawiać, iż będą one polszczyły niemieckich katolików. W Sopotach żyje około 6,000 katolików, w tem 1,500 polaków.

„Przez zbudowanie katolickiego szpitala wzmocniłoby się jeszcze więcej tamtejszych polaków. Czterech lekarzy, zdeklarowanych polaków, jest stale czynnych w Sopotach, a cieszą się stałym poparciem przez prasę polską. Polacy, jak wiadomo, już dawno zamierzają w Sopotach utworzyć swoją domenę i uzyskać dla siebie punkty oparcia w północnych Kaszubach. Polskim kuracjom co rok przypomina się polskie morze i rodaków, mieszkających na jego wybrzeżu, iż wskazuje im się na to, że bezpośrednio styczność z kaszubami wzmocni ich świadomość narodową. Tej akcji dłużej Niemcy nie mogą się bezczynnie przypatrywać. W danym przy-

OBRAZEK KARNAWAŁOWY.

— Prze pani, Staś dzisiaj cosik grymasi, nie może spać. Możeby...— Pani Halina odwróciła głowę. W uchylonych drzwiach sypialni widniała zmarszczona twarz niani jej dzieci.

— Nic mu nie będzie. Jadł za dużo na kolację. To przejdzie. Możecie odejść,— przerwała zła że jej przeszkadzają w ubieraniu się.

Miała jechać na bal maskowy. Spojrzała na zegar, wskazówki ukazywały dziesiątą.

Po chwili narzuciwszy na siebie cudny w swej bieli strój westalki, piękna, uśmiechnięta, szczęśliwa wychodziła z sypialni.

W takt leniwych tonów Strausowskiego walca wiruje westalka w jasnej jedwabnej masce na twarzy.

Silne ramiona rosłego beduina objęły jej kibić i kołyszą ją lekko miarowymi ruchami.

Biały burnus faldami materji złączył się z misternymi zwojami sukni-okrycia, i na tle oslepiającej bieli odbija się jedynie szkarłat rumieńców i cień kruczyczych włosów tancerki i tancerza. Oboje upojeni czarem harmonijnych dźwięków i wirem zawrotnym walca szybują myślami i uczuciami w złudnej krainie zapomnienia i rozkoszy.

Ale orkiestra przestaje grać.

Taniec przerwany. Jednak urok tańca nie przestaje wywierać wpływu na młodą westalkę: w uszach brzmia jeszcze tony przecudne, a w głowie czuje jeszcze wir rytmiczny wolnych półkoli.

Wsparta na ramieniu zgrabnego beduina wchodzi do przyległego do sali pokoju i znużona a upojona pada na fotel.

Elegancki beduin szepcze półgłosem do uszka jej namiętne wyznania, ona rozbawiona odpowiada na nie kaskadą srebrnego śmiechu.

— Mamo, mamo—szepce półgłosem Staś usiadłszy na łóżeczku. Pa-

trzy szeroko otwartymi oczkami przed siebie i widzi nianię siedzącą przy nim.

Niania drzemie.

Staś chce przechylić się aby objąć ją przez dotknięcie rączką; ale tak mu się nie chce ruszać.

Głowa cięży mu. Czuje w niej jakby uderzenie młotkiem i taki dziwny szum w uszach. Jak woda kiedy płynie po kamykach.

W gardle tak sucho i coś kluje to z jednej to z drugiej strony. Staś polyka ślinę i czuje dotkliwy ból. Aż główką szarpie i wzdycha ciężko po przełknięciu śliny. Zdaje mu się że coś obcego dostało się do krtani i nie przepuszcza przez nie nie tylko śliny ale nawet utrudnia oddychanie.

Chee mocniej odetchnąć znowu, i porywa go silny suchy kaszel.

Głowa opada mu na poduszki chłopiec poczyna lkać.

Zbudzona ze snu niania nachyla się nad dzieckiem i czuje żar jaki odeń bije. Kładzie przezornie dłoń na czole chłopca i kiwa zakłopotana głową.

Po chwili zapytuje, czy go co nie boli, na co chłopiec wskazuje rączką

na gardło a następnie i na głowę i cichym, ochryplym głosem prosi o wodę.

A kiedy stara kobieta podaje mu i nachyla szklankę do usteczek jego, macza wargi w wodzie i próbuje napić się.

Lecz nieudaje mu się to: większa część wody wypływa w chwili polykania z powrotem przez nos; kilka za ledwie kropli dostaje się do krtani.

W bolesnym skurczu rzuca się chłopiec na łóżeczko i cicho łkając szepce: mamo, mamo...

Z przechyloną w tył głową z otwartymi wargami siedzi „westalka“ w małym foteliku i słucha.

Nachylony nad nią „beduin“ stłumionym głosem szepce zaklęcia i prośby.

Ralf.



padku chodzi o to, aby uprzedzić koła polsko-katolickie budową niemieckiego szpitala w Sopotach. Niemcy w Sopotach, błagając o pomoc, zwracają oczy na zakon Joannitów, na najdawniejszego bojownika za niemieczną wschodnio-kresową. Zbudowanie szpitala joannitów w Sopotach byłoby dziełem chrześcijańskiej miłości bliźniego, a jednocześnie stanowiłoby doskonałą podporę dla sprawy niemieckiej. Szpital zakonny z personelem pielęgniarczy i całym swym gospodarstwem wzmocniłby i podniósł życie niemieckie.

„L'Etou Belge“, wpływowy dziennik belgijski, poświęca dłuższy komentarz sensacyjnym rewelacjom o tajnych robotach hakatyzmu. Wyjaśnia on trafnie, że potężny „Związek kresów wschodnich“ postanowił za jaką bądź cenę nie dopuścić do zgody polsko-ruskiej w Galicji, aby w ten sposób polaków galicyjskich ciągle osłabiać i odebrać polakom pruskim oparcie, które dotychczas znajdowali u swych rodaków pod berłem austriackim. Chodzi o to, aby upadło jedno z głównych ognisk życia polskiego, promieniejące na wszystkie zabory, t. j. Galicja. Rusini są narzędziem hakatystów, którzy wyzyskują ich nienawiść do polaków dla celów pruskich.

A teraz nieco o marjawitach.

W Poznaniu rezyduje Dr. Leo Wegener wybitny działacz i pisarz hakatystyczny, członek głównego zarządu „Ostmarkenvereinu“.

Do tego wpływowego w hakatyzmie męża dotarli marjawici z Królestwa Polskiego z prośbą o pomoc pieniężną, jak o tem świadczy następujący list tegoż dr. Wegenera, wystosowany do głównego zarządu „Ostmarkenvereinu“ z poparciem prośby wysłannika zdegenerowanej pod względem polskości sekty marjawickiej:

Dr. Leo Wegener, Poznań, przy Bramie Berlińskiej 3. 16 maja 1913 r. Do Niem. T-wa kresów wschodnich w Berlinie W. 62, Beyreutherstr. 13.

Dziś był u mnie duchowny Józef Pągowski ze Zgierza, który jest przywódcą marjawitów w Polsce. Marjawici wystąpili z wielkim powodzeniem przeciwko katolicko-polskiemu Kościołowi, za co polacy ich teraz ekonomicznie jaknajostrej zwalczają, mianowicie odmawiają im kredytu, gdzie to tylko możliwe. Marjawitom odmawiają liczni gospodarze mieszkań. Z tego powodu byli zmuszeni budować domy — domy komornicze — na dole sklepy (składy) lub warsztaty rzemieślnicze. Na te to domy szuka więc proboszcz Pągowski hipoteki. Chodzi teraz o to, czy byłoby możliwym z Niemiec otrzymać pieniądze.

Ponieważ marjawici muszą, mem zdaniem, ze wszystkich sił być popierani przez Niemców, podobnie jak rusini przeto przyrzekłem panu Pągowskiemu przez jego tłumacza (!) zasięgnąć odpowiednich informacji i proszę niniejszem Niem. Tow. kresów wschodnich uprzejmie, aby mi w tem było pomocne. Wegener.

Jeszcze raz więc, a obecnie tak niespodziewanie, marjawici zmanifestowali swe stanowisko względem społeczeństwa polskiego, nie z jego dobrem niemające wspólnego, a posuwając się aż do wrogięgo wystąpienia.

Jak już donosiliśmy, prokuratorja p. Krysiakowi wytoczyła proces, „Ostmarkenverein“ zaś wydał okólnik zarzucający mu, że do tajnych dokumentów H. K. T. doszedł „przekupstwem i kradzieżą“. Na to p. Krysiak odpowiada, że odpisywał tylko kolejno dokumenty, niektóre fotografował, poczem dochodziły one do miejsca przeznaczenia i znajdują się obecnie na swoim miejscu.

Wszystkie materiały dotyczące tej sprawy ogłoszone będą w całości w osobnej książce wraz z fotograficznymi podobiznami rękopisów.

Przyjaciół „Gazety Pabjanickiej“ prosimy o jednanie nam prenumeratorów.

KALENDARZYK.

Wsch. słońca g. 8 m. 10 Wsch. księż. g. 1 m. 40
Zach. „ g. 4 m. 03 Zach. „ g. 7 m. 14

Długość dnia g. 7 m. 53. Przybyło 19 m.

Dziś: Agatona i Wilhelma
Jutro: Honoraty i Hygina.
Poniedziałek: Arkadiusza i Modesta.
Wtorek: Weroniki i Glafiry.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Warszawskie Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich nadesłało nam list w którym zawiadamia że: Sekcja polska Muzeum przemysłu międzynarodowego w Brukseli (Union des Associations internationales) zwróciła się do Zarządu Tow. Literat. i Dzien. Polskich z prośbą o pośrednictwo w dostarczeniu kolekcji wszystkich pism i czasopism polskich, wychodzących w Królestwie Polskiem, na Litwie i w Cesarstwie, po dwa egzemplarze. Jeden egzemplarz danego pisma czy czasopisma umieszczony będzie na wystawie w ogólnym zbiorze, drugi pojedzie do Muzeum prasy, połączonego z instytutem międzynarodowym.

Sekcja polska uzyskała w Muzeum międzynarodowym w Brukseli olbrzymią salę, w której zgromadzone będą na stałe wszelkie okazy, mogące zobrazować stan naszej współczesnej kultury i dać o niej dokładne pojęcie zachodowi. Dział wydawnictw periodycznych, rozłożonych w sposób pogładowy — zajmować ma jedno z ważnych miejsc i świadczyć o żywotności naszego dziennikarstwa i publicystyki.

Pragnąc wypełnić życzenie Sekcji Polskiej, zarazem z taką dokładnością, aby w kompletowanym zbiorze nie było pominięte żadne pismo lub czasopismo polskie z naszego kraju, Tow. Literatów zwraca się i do nas z prośbą o nadesłanie trzech egzemplarzy „Gazety Pabjanickiej“.

Dwa egzemplarze będą wysłane do Brukseli, jeden zaś dołączony do kompletu, jaki Tow. Literat. i Dzien. Polsk. w Warszawie pragnie przy tej okazji utworzyć w swych zbiorach.

Zebrań organizacyjne kółka rolniczego odbędzie się jutro t. j. d. 11 b. m. o godz. 2 po południu w sali Tow. Sportowego przy ul. Bocznej.

Można przewidywać, że zainteresowanie organizowaniem obecnie zrzeszeniem będzie duże. Już teraz do inicjatora kółka ks. kan. Świnarskiego nadchodzą listy traktujące o tej sprawie. Jeden z obywateli staromiejskich porusza w takim liście różne bolączki ich gospodarstwa rolnego i tak swój list kończy:

„Dajcie radę gospodarzom, jak mają uprawiać ziemię, aby jaknajwiększe plody wydawała, gdyż jej nie przybywa, a nas coraz więcej. Aby szkodników utamować, by owoc dojrzwały sprzątnąć, a nie zniszczyć go zawczasu. Zdaje mi się, że zdrowe ziarno padną na ziemię dobrą i błogostawiony owoc wydadzą“.

Pabj. Tow. Nauk. Jutro o godzinie 5½ wiecz. w sali Domu Ludowego odbędzie się odczyt dyrektora Stowarzyszenia Emerytalnego p. Karola Woyciechowskiego z Warszawy na temat: „Zabezpieczenie emerytalne pracowników prywatnych“.

Odczyt ten posiada duże znaczenie dla szerokiej kół licznych u nas pracowników prywatnych.

Teatr. W nadchodzący poniedziałek Łódzka trupa Teatru Polskiego pod dykcją p. Bolesławskiego wystawi u nas w Domu Ludowym 3-aktową komedię Engla p. t. „Siostra Helena“. Początek o godz. 8 wiecz.

Zabawy świąteczne. W trzeci dzień świąt Stow. Handlowców urządziło „choinkę“ dla dzieci, po której członkowie Stowarz. Robotn. Chrześc. odegrali „Jasełka“, wieczorem zaś rozpoczęła się zabawa taneczna w sali p. Hegenbarta trwająca do rana.

W sali Tow. Sportowego odbyła się „choinka“ urządzona przez Stow.

„Spolem“ dla dzieci członków T-wa. Na zabawie obecne były niezwykle liczne zastępy dorosłych i dzieci.

Pabj. Tow. Cyklistów. Na posiedzeniu Zarządu Pabj. T-wa Cyklistów postanowiono urządzić bal w sali W-go Hegenbarta w dniu 31 Stycznia r. b. dla członków ich rodzin i zaproszonych gości. Poza tem rozpatrywano sprawę bieżące Tow.

Z fabryk. W tkalni mechanicznej S. Kantora przy ul. Warszawskiej jak o tem donosiliśmy w swoim czasie fabrykant przed dwoma tygodniami wywodził pracę wszystkim tkaczom przewidując iż nie będzie miał zamówień. Obecnie po upływie oznaczonego terminu oznajmił iż praca ma trwać 11 godzin dziennie t. j. od 7 rano do 7 wiecz. na co robotnicy się zgodzili i nadal pracują wszyscy

— W fabryce Barucha i S-ki przy ul. Saskiej robotnicy w czwartek porzucili pracę z powodu różnych nieporządków a mianowicie: z powodu nieregularnych wypłat, bardzo częstego zatrzymywania fabryk dla braku węgla i t. p. niektórym robotnikom zalega tygodniówka 6—8 tygodni.

— W tkalni mechanicznej M. Stahla przy ul. Nowej. Fabrykant obniżył płacę zarobkową wobec czego robotnicy zastrejkwali lecz po dwu tygodniowej przerwie nie uzyskawszy nie powrócili do pracy w ubiegły czwartek.

Nasze chodniki i bruki. Jedną z bolączek naszego miasta, o której już parokrotnie pisaliśmy w roku ubiegłym, jest brak jakichkolwiek usiłowań w celu ułożenia chodników betonowych, tam gdzie ich jeszcze niema dotąd. Sprawa ta od bardzo dawna utknęła, a nasze przypomnienia, jak zwykle zresztą, nie zwracają na się uwagi magistratu.

Brak ów między innymi daje się odczuwać obok terytorjum, należącego do firmy „Krusche i Ender“, a mianowicie: począwszy od szkoły Tow. Akt. R. Kindlera, aż do Górki. Może dobry początek zrobiony w tym miejscu, skłoniliby przedź wtedy i mieszkańców Górki do przedłużenia chodników w dalszym kierunku i mianowicie aż do stacji kolejowej, co doprawdy jest rzeczą niesłychanie pilną i pierwszorzędnej wagi. Wogóle o doprowadzenie całej ulicy Łaskiej pod każdym względem do porządku powinno się ciągle wołać!

Jeszcze gorzej wygląda to po stronie przeciwnej. Pod kościołem jest wprawdzie chodnik, ale tak wadliwie ułożony, że stale na nim błoto panuje, a to z tej racji, iż na wyżej położonym i niezabrukowanym placu, między chodnikiem a parkanem kościelnym stają furmanki, skąd wszelkie nieczystości na chodnik ściekają. Zabrukowanie tego kawałka nie byłoby trudnem, gdyż kamienie, które można by użyć w tym celu, jak się dowiadujemy, są na cmentarzu kościelnym. Zapewne, byłoby najlepiej, gdyby wogóle furmanki pod kościołem nie stawały, ale jest to już po części zależne od tego, iż w pobliżu niema rynku, o której to sprawie niebawem szerzej pomówimy.

Gdy zaś minąć obok leżącą ulicę Boczną, niema na terenie między nią a ul. Lutomiarską już ani chodników, ani bruku, lecz formalne bagno, przez które przejszcie suchą nogą jest absolutnie wykluczone, a jest to wszak grunt miejski.

Dalej, przejście wpoprzek ul. Lutomiarskiej i Letniej (należących znów do gminy, aczkolwiek tworzą bezpośrednią całość z resztą miasta), jest wogóle niemożliwione, nie mówiąc już o samych tych ulicach niezabrukowanych i przedstawiających sobą każda wielkie cuchnące bagno.

Możemy sobie wyobrazić, jakie wrażenie odbiera obcy przybysz jadący z kolei wieczorem przez bardzo długą ulicę zabłoconą, ciemną, bez chodników, bez jednego drzewka, gdy widzi dalej niezabrukowane ulice, pomimo względnie porządknych domów i brodzących po nich mieszkańców 60 tysięcznego miasta!

Tradycyjna zagranicą „polska go-

spodarka“ nie potrzebuje jaskrawszego przykładu, tylko, że niestety nie wina w tym samego społeczeństwa.

Sprawy te koniecznie domagają się jaknajszybszego uregulowania, jak ze względów ogólnych, tak i sanitarnych i magistrat powinien podjąć w tym kierunku iniejątywę jak najenergiczniejszą!

Z sądu. Sędzia pokoju w tych dniach skazał T. Niedzwiedzkiego, W. Kobyleckiego i B. Kubika na 6 miesięcy więzienia za kradzież świni z chlewa należącego do Tekli Koryckiej na folwarku Górka Pabjanicka.

Echa wykrycia bandy zbójckiej. Dalsze dochodzenie i rewizja w różnych dzielnicach miasta naprowadziła władze policyjne na ślad kryjówki, w której znajdowali się uczestnicy bandy zbójckiej, o wykryciu której donosiliśmy w śróde.

Aresztowani zostali: Władysław Kobylecki, Michał Woltysiak, Stanisław Żuber, Henryk Jobst, Stefan Ziemia, Józef Meisner, Stanisław Dudek, Feliks Miszczak i Edmund Bednarski.

W mieszkaniu ich znaleziono: żelazne bretsztangi, zapasy towarów, pochodzące z rabunku, oraz 4 blankiety paszportów.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu.

Z Kraju.

— Powołując się na wyjaśnienie senatu, oberpolicmajster warszawski wydał policji rozkaz, ograniczający nieco dotychczasową jej działalność. Polecił mianowicie, żeby zaniechała egzekucji u poręczycieli na rzecz towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, działających na mocy ustawy normalnej, gdy poręczyciel oświadczy, że termin jego poręczenia upłynął.

Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe wniosły o to zażalenie i ministerjum skarbu zażądało odwołania powyższego rozkazu, wyjaśniając, że poręczyciel może wystąpić sądowo przeciwko egzekucji, jeżeli termin poręczenia upłynął; lecz oświadczenie, złożone policji, nie wstrzymuje egzekucji, o ile nie jest poparte wyrokiem sądowym.

— Z dnia 14 b. m. obowiązującą będą nowe prawidła sprzedaży spirytusu denaturowanego. Nowe prawidła pozwalają na wolną sprzedaż wszędzie i każdemu spirytusu skażonego jedynie w stanie stałym w blaszankach z oznaczeniem wagi i firmy.

— W ubiegłą sobotę odbyło się w Liskowie otwarcie pierwszej szkoły rolniczej gubernii kaliskiej.

Wykłady w szkole rozpoczęły się w poniedziałek, d. 5 b. m. Wykładane będą kursy hodowlane, które trwać będą trzy miesiące, po nich rozpoczyna się kursy 7-miesięczne mleczarskie. Zgłoszeń nadesłano 79, a ponieważ miejsc jest tylko 40, kandydaci zdają konkursowe egzaminy.

Kierownikiem szkoły jest inżynier Dąbrowski.

— Lekarka-dentystka Mosza Szapiro uzyskała pozwolenie władz na otwarcie w Konstancynie lecznicy zębów. Będzie to pierwszy tego rodzaju zakład leczniczy w Konstancynie.

— Z okazji swego czterdziestolecia Lubelskie Towarzystwo Lekarskie organizuje w r. b. w Lublinie ogólny zjazd lekarzy prowincjonalnych Królestwa Polskiego od d. 31 Maja do 2 czerwca.

— Z Berlina donoszą, że ofiarodawcą, który podarował miastu Berlinowi 5 milionów marek na założenie szkoły dla młodzieży w Grunwaldzie, jest b. fabrykant kaliski, p. Emil Repphan, ten sam, który ofiarował miastu Kaliszowi 500000 rb. na szkoły i szpital. P. Repphan, po zlikwidowaniu swych interesów (fabryki sukna w Kaliszu i cukrowni w Zbiersku) zamieszkał z małżonką w Charlottenburgu pod Berlinem. Pp. Repphanowie są bezdzietni.

+ Dzienniki wiedeńskie potwierdzają wiadomość o ucieczce głośnego bohatera procesu rusińskiego Kabaliuka-Oskarżony on był wraz z 180 współnikami o podburzanie przeciwko władzom państwa austriackiego i o zdradę stanu, jako dążący przy pomocy hr. Bobryńskiego do tego, aby terytoria austriackie zamieszkałe przez rusinów obrządku wschodniego oderwać od Austrii i wcielić do państwa rosyjskiego. Do urzeczywistnienia tej idei dążyli oni przez podniecanie do buntu za pomocą wydrukowanych w

tym celu proklamacji i broszur, które rozrzucałi na jarmarkach, odpustach i t. p.

+ W Paryżu zaczyna wchodzić w zastosowanie nowa moda kbięca: mianowicie pończochy zostają wyrugowane, a lędkę powyżej bucika mają opasywać krzyżujące się wstążki. Ciekawa rzecz czy moda „obnażonej nóżki” dojdzie i do nas? W każdym razie, chyba nie w zimie.

+ W całej południowej Francji panują wielkie mrozy. W Burgundji

wskazuje termometr 15 stopni poniżej zera. W Saint Catarine kilka osób, które poszły do lasu po drzewo, zmarło. W okolicy Cluny grasują wilki. Również w całej Hiszpanji daje się we znaki mróz. W Madrycie temperatura spadła do 12 stopni poniżej zera. Wodociągi zamrzły. Po ulicach i placach Madrytu umieszczone są piece dla ludzi ledźmiwych. Zmarło na ulicach trzech mężczyzn i dwie kobiety. W Turel (w Aragonji) temperatura obniżyła się aż do 19 stopni. W Asturji pociągi utknęły w

śniegach. Prowincje pomarańczowe Walencja i Anda luzja pokryte są śniegiem. Także północne wybrzeże Afryki zagrzebane jest w śniegu.

+ Liga narodowa żegluga na powietrznej we Francji zamierza zorganizować lot aeroplanowy przez całą długość Afryki. Misję tę poruczone lotnikowi Vendrines'owi, który niedawno przyleciał z Paryża do Kairu i zład ma rozpocząć lot dalej. Prędkość ta wynosi 10 tys. kilometrów.

O G Ł O S Z E N I A.

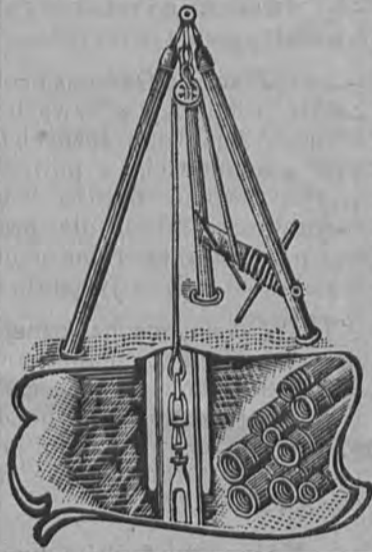
Zakład Wyrobów Kotlarskich
Miedzianych i Metalowych oraz
Przedsiębiorstwo Studniarskie

O. Girszmana

Pabjanice,
ul. Zamkowa róg Bocznej № 700.

Buduję różnego rodzaju aparaty dla farbiarni, bielników i wykończalni. — Kotły wszelkich konstrukcji miedziane i żelazne. Komunikacje wodne i parowe rur miedzianych i żelaznych.

Wszelkie reperacje.



Mechaniczna Manuf. Fabryka wyrobów bawełnianych i półwełnianych

J. SZOSTAKA W TUSZYNIE

GŁÓWNY SKŁAD W ŁODZI ul. PIOTRKOWSKA № 31.

POLEGA: Skórę angielską, Kaneja, Kolorado, Belma, Kolombja, Strajgan, Dublej, Transwal etc.

Geny bardzo niskie. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.



Tak, jak pan czyta
to ogłoszenie, tak
czytaliiby inni pańskie
ogłoszenie. ::

№ 2 ŚWIĘTO-JAŃSKA № 2

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Wład. JAWORSKIEGO

Posiada na składzie wszelkie materiały wchodzące w zakres elektryczności. ::

Ceny najniższe. — Ceny najniższe.

Dom murowany
do sprzedania lub wdzierżawienia
w powiecie Łaskim w Gminie i we
wsi Dłutów przy kościele.

Miejscowość na letnisko bardzo odpowiednia, w bliskości las, łąki i rzeka.

Wiadomość na miejscu u właściciela T. Gajdy. 267-3-1

Plac z Domkiem drewnianym do sprzedania;
4000 lok. kwad., dwa fronty do budowy
Wiadomość w redakcji.

NAUKA HAPTÓW

ORAZ INNYCH RĘCZNYCH ROBÓT

Łeżko codziennie w godzinach popołudniowych.

Cent przystępny

ELŻANOWSKA, FABRYCZNA 12 m. 10.

234-13-4

!!! UWAGA !!!

Mebel najtaniej sprzedaje nowo-otworzony magazyn Wł. Romiszowskiego w Łodzi, Piotrkowska 116 I piętro front. Posiada na składzie w wielkim wyborze sypialki mahoniowe, dębowe, stołowe pokoje salony, gabinety. Eleganckie urządzenia do kuchni, a także pojedyncze meble, szafy, kredensy, stoły, biblioteki, bieliźniarki, otomany, leżanki, lustra, krzesła dębowe i fotele, słupy, żardinierki, etażerki wieszadła białe do przedpokojów z lustrami. Fabryczny skład łóżek metalowych, wózków i wólcypedów dziecięcych, foteli dla chorych wani, lodowni oraz krzesel giętych, po cenach fabrycznych pierwszorzędnych fabryk krajowych. W niedziele i święta magazyn otwarty cały dzień. Mieszkańcy Pabjanic czyniąc w moim składzie zakupy otrzymują zwrot kosztów.

SKLEPOM ŁOKCIOWYM i WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK i SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH i ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE i DZIECIENNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI i PALTA.

EDMUND WASILEWSKI, ŁÓDŹ, Kątna 36.

Nowe Modele na 1914 rok!

Nowe Modele na 1914 rok!

Chrześcijańska
Pracownia Gorsetów p.f.

„Stanisława”

:: PABJANICE ::
ZAMKOWA № 17.

Gorsety „Stanisławy” nadają piękność naturalnej figurze, zachowują klasyczną linję; ich miękkość i gibkość odpowiadają wszelkim wymaganiom higieny.

Przyjmuje do przefasowania i reperacji.

Ceny Gorsetów od 2 do 25 rb. i droższe



:: PABJANICE ::
ZAMKOWA № 17.

Pracownia posiada duży wybór gotowych gorsetów, oraz antigorsetów, napiersników, nabiodników, brzusznych pasów, leniuszków, szelek do prost. trzym. się

Z poważaniem.

S. Skowrońska.

Ceny Gorsetów od 2 do 25 rb. i droższe

NOWO - OTWORZONY

SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBERSKI

M. CELICHOWSKA i S-ka

ŁÓDŹ, ANDRZEJA 2.

Poleca po cenach niskich, stałych galanterję, trykotaże, wstążki, hałki, zabawki dziecięce, karty pocztowe oraz resztki jedwabne na bluzki.

UWAGA: Wielki wybór haftów zagranic. i krajowych po cenach konkurencyjnych.

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

KURSY SPECJALNE

1) Kurs tkacki, 2) Kurs na majstrów tkackich.

Czas nauki 1-3 miesiące. + Oplata 20-50 rb.

Co miesiąc rozpoczyna się nowy kurs.

Magazyn Mebli stylowych
L. SZYMAŃSKI i S-ka
Łódź, Andrzejka № 2.

Mam honor zawiadomić Sz. Klijęntelę że magazyn swój przeniosłem z ul. Piotrkowskiej № 117 na ulicę ANDRZEJA № 2. Jednocześnie nadmieniam, że posiadam na składzie duży wybór mebli stylowych

Z poważaniem

L. Szymański.

Skład Mebli.

HURTOWY i DETALICZNY HANDEL

Win, Wódek Krajow. i Zagran. oraz Towarów Kolonialno-Spożywczych

STANISŁAWA PRZYBYLSKIEGO (000-52-14)

PABJANICE, ULICA DŁUGA № 44.

Poleca Szanownej Publiczności powyższe artykuły w najlepszym gatunku i wyborze po cenach niskich.

Przy zakupie towarów czy to w Pabjanicach czy w Łodzi prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej”.

Od soboty 10-go do poniedziałku 12-go Stycznia demonstrowane będą wspaniałe obrazy

DZIENNIK GAUMONTA, kronika ostatnich wydarzeń.

Student z Pragi

Olbrymi dramat (fantazja) w 6-ciu częściach, 2000 metrów HANSA EWERSA. W głównej roli znakomity artysta PAWEŁ WEGENER. Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedziele i święta o godz. 3 po połud. — Dyrekcja